

Kukurydza bez tajemnic

Jak przygotować się do uprawy kukurydzy? O tym rozmawiamy ze Sławomirem Zagierskim - HR Smolice.

Od czego rolnik powinien zacząć, planując uprawę kukurydzy?

O tym, co siał wiosną przyszłego roku powinniśmy myśleć już po tegorocznych zniwach. Oczywiście w tej chwili każdy poważny rolnik w poważnym gospodarstwie ustawia sobie z wyprzedzeniem płodozmian, a w związku z tym to, co i którego roku będzie siał, przynajmniej w ogólnych zarysach, wie z kilkuletnim wyprzedzeniem.

Uzależnione to jest od tego jaki jest kierunek produkcji w gospodarstwie: czy jest ono nastawione na produkcję zwierzęcą, na przykład mleka, czy na produkcję trzody chlewnej, czy tylko na produkcję roślinną bez udziału produkcji zwierzęcej.

Te przesłanki warunkują płodozmian. W skrócie można powiedzieć, że jeśli rolnik miał już wcześniej wybrane pole, zastosował nawożenie przedsięwzięte, zorał je przed zimą, ewentualnie dał nawóz naturalny, czyli obornik, to gros tych najważniejszych spraw ma za sobą. Oczywiście musi to robić w oparciu o to, jaka jest zasadowość tej gleby. W praktyce jednak w gospodarstwie jedno- czy dwuhektarowym przeprowadzenie próby zasadowości miało się celem, bo jest za drogie. Jednak w większych gospodarstwach, zaczyna to być już standard i wymóg.

Pytanie, którym rolnik na wstępie powinien sobie zadać, to: czy będzie to kukurydza ziarnowa, na użytkowanie kiszonkowe czy na CCM. Trzeba zatem w okresie zimowym ze spokojem przestudiować odmiany, poczytać i skonsultować się z przedstawicielem firmy nasiennej bądź hodowcą.

W uproszczeniu mówiąc, najbezpieczniej siał to, co się zna i co jest sprawdzone, ale wówczas nie rozwijalibyśmy się, lecz stalibyśmy w miejscu. Postęp genetyczny niesie za sobą też postęp produkcyjny i praktycznie każda nowa zarejestrowana odmiana jest lepsza od tych odmian które były wcześniej. Chodzi tu o takie parametry jak plon ziarna, jakość, strawność, ilość i skład aminokwasowy kiszonki.

Jedna ogólna rada: lepiej wybierać z tych odmian, które są rejestrowane w naszym kraju niż z tych, które przyjeżdżają z zewnątrz. Wynika to z tego,

że te odmiany, które są rejestrowane u nas, były co najmniej 2-3 lata sprawdzane w naszych warunkach klimatycznych.

Pierwsza sprawa, zatem, to odmiana. Co dalej?

Druga rzecz, to czynności, które rolnik przedsięwziął na polu, a jakie są jeszcze przed nim. Trzeba mieć na uwadze, co było przedplonem.

Dobre zasady praktyki rolniczej, tak samo jak w przypadku każdej rośliny, a kukurydzy szczególnie, mówią, że nie powinniśmy zostawiać pola po zbiorach na zimę nieruszonego. Nie ma znaczenia czy będzie to uprawa na ziarno czy na kiszonkę. Jedyny wyjątek jest wtedy, gdy przedplon zbieramy bardzo późno, w okresie już zimowym, bo wówczas niektóre zabiegi rzeczywiście trudno byłoby wykonać.

Jeśli zbieramy w normalnym jesiennym terminie, to powinniśmy mocno rozdrobnić to resztki, które zostały po zbiorach i głęboko je przeorać. Przez to, że materiał roślinny dostanie się głębiej w ziemię, lepiej będzie się rozkładał i fermentował. W konsekwencji również część szkodników zostanie zniszczonych, bo trafi w warunki beztlenowe. Dotyczy to nawet form przetrwalnikowych, których szeregi zostaną mocno przereźdzone. Taki prosty zabieg, a tak dużo daje! Druga sprawa, to fundamentalna zasada na wiosnę: nie za głęboka uprawa.

W tej chwili wiemy jedynie jaka była jesień, i jaka jest ilość wody w glebie, ale nie wiemy jaka do końca będzie zima i wiosna. Załóżmy, że wystąpią najgorsze warunki. Bardzo dobrze, że po zimie jest woda w ziemi i dopóki nie mam jej nadmiaru, to nic z tym nie róbmy. Jeśli jest jej za dużo, to pole trzeba osuszyć, natomiast jeśli wody nie jest za dużo, to od razu przystępujemy do niezbyt głębokiej uprawy.

Uprawa przedsięwzięta kukurydzy na głębokość siewu w granicach 5-7 cm byłaby w sam raz. Oczywiście na glebach lżejszych nieco głębiej, a na glebach mocniejszych płycej. Sam siew powinien być wykonany siewnikiem punktowym z ustawioną gęstością wysiewu, którą sobie wyliczamy z zaleceń hodowcy czy właściciela odmiany. Wiemy, ile mamy zasiał i w jakiej

rozsadzie rzędów, więc z tego sobie wyliczamy jaka powinna być obsada na metr kwadratowy lub na 10 metrów bieżących rzędka, czyli jaka ma być gęstość siewu.

Zaleca pan siew z dozownikiem nawozów?

Tak, coraz częściej to zalecamy, ale to w zależności od tego czym będziemy zbierać. Zalecana rozstawa to 70-78cm. Jeśli będzie to zbiór na kiszonkę i zbierać będziemy adapterami bezrzędowymi, to ta rozstawa nie ma takiego znaczenia. Przy bezrzędowym możemy zawęzić nawet do 60 cm. Wówczas rozrzedza nam się ilość roślin w rzędzie i zwiększa się odległość od rośliny do rośliny. W efekcie jest większy dostęp światła i powietrza. Siewników jest cała gama, więc trzeba by się po prostu zastanowić. W praktyce, gdy rolnik ma małą plantację i nie opłaca się samemu kupować siewnika, to można skorzystać z takiej usługi.

Zawsze trzeba też przypilnować szybkości siewu: powinna być w granicach 6-7 km/h.

To jeśli chodzi o siew, dalej natomiast...?

Kwestia ochrony zależy od tego, jaką rolnik ma koncepcję. Nawożenie oczywiście powinno być dobre pod wyniki próby zasadowości gleby. Krótko mówiąc: zacząć trzeba od pola, płodozmianu, potem odmiana, nawożenie, technologia siewu, a na koniec ochrona i prowadzenie plantacji.

Wybór odmiany to chyba najważniejsza sprawa?

Jeśli chodzi o odmiany na ziarno, to wybór odmiany jest dość jasny, bo tu liczą się: jakość kolby i ziarna oraz mniejsza osadka.

Rolnicy często jednak pytają jaka jest najlepsza odmiana na kiszonkę.

Odmiany hodowane i sprawdzane wybitnie pod kiszonkę cechują się dobrą kolbą, której udział powinien być przynajmniej 50% w masie kiszonki. Ważne też jest „stay green”, czyli to, aby przy dojrzewaniu kolby utrzymywała się długo zieloność rośliny. W efekcie w wysokim stadium rozwoju kolby, przy dojrzalej kolbie i ziarnie rośliny na jeszcze jest zielona, dzięki czemu łatwiej ją kisić. Prócz tego odmiany kiszonkowe są trochę większe, bo trochę



balastu jest potrzebne w dawce pokarmowej.

Tego wszystkiego nie wymaga się w odmianach na ziarno, w których nie o wielkość roślin chodzi, ale o dobrze zbudowaną kolbę, łatwość zbioru i oddawania wody.

Gdyby to czytał hodowca krów mlecznych, co by pan mu poradził?

Przed wszystkim dużą uwagę przy obsadzie, bo dzisiaj obora to praktycznie fabryka mleka i nie wystarczy już tak jak dawniej, że krowa zje i wypełni brzuch niezależnie od jakości kiszonki. Zalecałbym obsadę roślin w granicach 100 tys. do zbioru.

W zależności od jakości materiału siewnego, siał należałoby w granicach 110 tys. Warto tu sobie samemu wyliczyć większą obsadę w momencie siewu, bo trzeba założyć, że wskutek niekorzystnych warunków, część wysianych roślin nie wejdzie. Po drugie: dobór odmian powinien być dopasowany do rejonu uprawy, ale to ważne i przy ziarnie i przy kiszonce. Nieraz przy kiszonce nie zwracaliśmy na to uwagi, nieraz się siało odmiany późne, w warunkach, w których nie powinny być zasiane, a przy sprzyjających jesieniach, suchych, słonecznych i pogodnych, to jakoś się udawało. Natomiast w okresie jesieni mokrych i pochmurnych, gdzie tego słońca jest mniej, a temperatura jest niższa, może zdarzyć się tak, że na polu będzie ciągle zielono, ale będzie miał wodę na polu i w efekcie jak zaczęły kisić to mi z silosu wypłyną wszystkie najlepsze składniki soku. Odmianę trzeba po prostu dobierać do swojego rejonu i dlatego każda jest oznaczona liczbą FAO. Wskaźnik ten świadczy o jej wczesności. Im niższa liczba FAO tym odmiana jest wcześniejsza. Wiadomo też w jakim regionie jakie zakresy FAO należy siał.

W regionach bardziej północnych siejemy odmiany wcześniejsze – czyli o niższej liczbie FAO – a im dalej na południe, liczba FAO może być wyższa.